N^er 188. Kraków 18 Sierpnia — Sobota. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

y-Sącz (Rynek N. 31) 775 iem każdego miesiąca.

W. Grabowski Maxymilian

ik „Czas“
ństwie Austryackiem (pocztą)
ie . . . . . . zła. 24
cznie . . . . . „ 12
talnie . . . . . „ 6
miesięcznie . . . . . „ 2 | miesięcznie . . . . . 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 sierpnia.

Wiadomość o nocie gabinetu wiedeńskiego wystósowanej do rządu piemonckiego, o której mówiliśmy wczoraj, przeszła z *Constitutionnela* do wszystkich dzienników i wszystkim dostarczyła przedmiotu do rozmaitych wniosków o stanowisku mocarstw w obec spraw włoskich. Dodała im jeszcze wątku depesza z Londynu, ogłaszająca niby rezultat zjazdu teplickiego. Rezultat ten odpowiadał po części nocie: Niemcy nie gwarantowały Austryi jej włoskich posiadłości; gdyby Austrya była atakowana przez Włochów, Prusy trzymać się miały zasady nieinterwencyi; lecz w razie wdania się innego mocarstwa w tę walkę, Austrya miała mieć sobie zapewnioną pomoc Niemiec. Między notą a rzeczoną depeszą ta wielka zachodziła różnica, że nota, tak jak ją przedstawiano, widziała *casus belli* w wylądowaniu Garibaldego na terytoryum neapolitańskie, i oświadczała, że Austrya rozpocznie kroki nieprzyjacielskie idąc w pomoc Neapolowi, będąc tym sposobem niejako pośrednio zaczepioną, a tymczasem depesza zdawała się mówić o porozumieniu się w razie bezpośredniego napadu Włochów na Austryę. W takim razie według depeszy, interwencya Francyi na korzyść Włoch zmuszała Niemcy do wystąpienia i sprowadzała wojnę nie tylko we Włoszech, ale jak się zdaje i nad Renem.

Jakkolwiek wiadomości te nie pochodziły z urzędowego źródła, zdawały się jednak bardzo ważnemi dziennikowi, który się nie lada pogłoską uwodzi, to jest *Debatom*. Stanowisko Neapolu, zmiana w jego postępowaniu, nagły zwrot z drogi którą szedł tak stanowczo, a którą porzucił aż do zniesienia trzech dzienników, ogłoszenia stanu oblężenia i odroczenia wyborów, wszystko to uważał rzeczony dziennik za potwierdzenie, w pewnej przynajmniej części wiadomości, które Neapol w inną rzucały kolej. Do tego jeszcze dodawały *Debaty* wiadomość, że Cesarz Napoleon miał w piśmie odręcznem do króla sardyńskiego zwracać uwagę jego na ważność obecnego stanowiska Piemontu względem Austryi; pomieniony dziennik paryzki podał jeszcze list z Turynu, w którym donoszono, że nowy pełnomocnik rosyjski, mający zastąpić p. Stackelberga przy dworze króla Wiktora Emanuela, przybywa z instrukcyami wcale przychylnemi dzisiejszej polityce piemonckiej.

Owóż jak było wczoraj: nie bez powodu więc zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na zmianę położenia rzeczy jaką wypadki zapowiadać się zdawały. Lecz dwadzieścia cztery godzin upłynęło, a w ciągu nich nadeszła depesza donosząca, że *Opinione* zaprzecza jakoby rząd turyński miał był groźną notę od gabinetu wiedeńskiego otrzymać. *Opinione* jest dziennikiem półurzędowym, organem, jak utrzymują hr. Cavoura, zaprzeczenie jego ma przeto pewną wagę. Wszakże różne powody mogły skłonić dziennik turyński do takowego zaprzeczenia, z którego się zawsze wymówić może. Choćby tylko chęć uspokojenia opinii publicznej, której przedwczesne wystąpienie mogłoby przeszkadzać zwłaszcza w Turynie rozważnemu działaniu rządu, i wpłynąć na negocyacye z Garibaldim, jeżeliby prawdą było, że w tym celu p. Bertani wyjechał. Zgoła wiele może być okoliczności, któreby wymagały takowego w Turynie zaprzeczenia, i możnaby je poddać pod wątpliwość. Ale depeszę powtórzyła *Gazeta wiedeńska*, bez żadnej ze swojej strony uwagi. Żałować istotnie wypada, że w sprawach jak niniejsze, gdzie chodzi o wiadomość tyczącą się gabinetu wiedeńskiego, gdzie zatem *Gazeta wiedeńska* jest jedynem pewnem źródłem, nie daje ona wyraźnej innym dziennikom skazówki. Milczenie dziennika urzędowego jest wielką skazówką; zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że gdyby pomieniona nota istniała, *Gazeta wiedeńska* nie byłaby zaprzeczenie, bez żadnej uwagi powtórzyła z *Opinione*. Skoro zaś nie było noty, upadają wszelkie wnioski na niej oparte, a położenie spraw włoskich jest to samo jakie było przedtem.

Zmiany zaś zaszłe w kierunku polityki wewnętrznéj neapolitańskiéj przypisać należy innym powodom, a głównie może przekonaniu o niepodobieństwie zawarcia przymierza z Piemontem. Według listu bowiem podanego w *Constitutionnelu*, hr. Cavour odebrawszy wiadomą odpowiedź Garibaldego, wystósował notę do posłów neapolitańskich, w którój przedstawia okoliczności, zdaniem jego od Piemontu niezawisłe, ale które czynią zawarcie przymierza w téj chwili niepodobném. Minister żałuje w téj nocie, że usiłowania rządu nie zostały przez Garibaldego uznane, ale niemniéj niechce on zrywać z Neapolem, chce pozostać jego doradcą aż do zatwierdzenia rządu konstytucyjnego przez parlament, i wtedy powiada, że będzie można zawrzeć przymierze. Posłowie neapolitańscy bardzo zręcznie mieli odpowiedzieć, że Piemont jako doradca mógłby radzić skutecznie przeszkadzając wyprawom ochotników do Sycylii, których celem już dzisiaj nie co innego być może, jak uderzenie na Neapol. Nie trudno było od samego początku przewidzieć, że o przymierzu wypadki tylko rozstrzygnąć mogą, i że takowych czeka hr. Cavour. Negocyacye mogły mieć na celu wpływać na usposobienie mieszkańców Neapolu, ale nikt a podobno sami nawet posłowie nie mogli się łudzić nadzieją innego rezultatu.

Lecz i to dodać jeszcze tu wypada, że jeżeli z jednéj strony nota została zaprzeczoną, to z drugiéj niepotwierdziła się także dotąd wiadomość o wylądowaniu Garibaldego na czele ośmiu tysięcy wojska. Donoszą wprawdzie o mniejszych oddziałach, z których jedne miały wylądować, inne znów miały być odparte; dalej piszą o uderzeniu w nocy na okręty wojenne stojące w Castellamare w zatoce neapolitańskiéj, co tylko świadczy, jaki jest stan a raczéj duch marynarki królewskiéj, skoro jeden parowiec „Veloce“, odważa się wpłynąć do zatoki o parę mil od Neapolu i uderzyć na okręt liniowy. Ale wszystkie te wiadomości nie dowodzą jeszcze wyprawy na Neapol, jakiéj Europa wyglądać się zdaje, a przynajmniéj o jakiéj niewątpi. Czy przygotowania, czy też inne względy wstrzymują Garibaldego, o tém wiedzieć nie można. To tylko pewna, że od chwili objęcia władzy prodyktatorskiéj przez przysłanego z Turynu p. Depretis, dyktator nic się w wewnętrzną administracyę nie wdaje, a p. Depretis spiesznie zmierza do anneksyi Sycylii, czego dowodem ogłoszony statut piemoncki z roku 1848 z dekretem oznajmującym wyraźnie, że celem rewolucyi sycylijskiéj było połączenie z Królestwem włoskiém pod berłem Wiktora Emanuela.

Korespondencya Czasu.

Paryż 13 sierpnia.

Dzienniki angielskie opierając się na raportach tureckich, przepowiadają z radością, że Syrya zostanie wkrótce uspokojoną i że Francuzi nie znajdą nic do roboty. Podobne przepowiednie pokazują, że Anglia pragnie, aby nie przyszło do żadnej zmiany w administracyi syryjskiej. W tym to celu Anglia stara się o prędkie skompletowanie komisyi syryjskiej, która ma być złożoną z dyplomatów europejskich, a do której należy lord Dufferin. Przekonana, że komisya jest przeciw niej obróconą, Francya nie śpieszy się z posłaniem swego komisarza. Zapewniają, że pan Bourée udał się do Bejrutu jako radzca dyplomatyczny jenerała d'Hautpoul a nie jako komisarz. *Monde* wylicza ofiary rzezi syryjskich: 18,000 ludzi zamordowanych, 1,000 zginęło z bronią w ręku, 75,000 tuła się po różnych stronach, jest 10,000 sierót i 6,000 wdów. Liczne składki zbierają się we Francyi na te ofiary i to ze szlachetnem uniesieniem, które przypomina czasy krzyżowe. Anglia wysadzi może na ląd w Syryi 1,200 majtków. Legitymiści rzymscy podali projekt posłania do Syryi batalionu piechoty dla związania papieztwa z tą ważną sprawą, lecz trudno, aby to przyszło do skutku, gdyż Rzym nie może ogałacać się z wojska. Więcej jest podobne do prawdy wystąpienie jenerała Lamoricière przeciw Garibaldemu wspólnie z armią neapolitańską.

Mehmed Kuprisli pasza skończył śledztwo w przedmiocie stanu chrześcian w Turcyi europejskiej. Dużo on Turków nawieszał, dużo uwięził i woła o śpieszną reformę, ale co na to powie lord Palmerston? Rosya ma trzymać w pogotowiu w Odesie 60 statków przewozowych.

Sprawa włoska obudza znowu uwagę publiczną. Garibaldi był osobiście w Neapolu, naradził się i ma czekać głosu wyborców czy parlamentu neapolitańskiego.

Opinion Nationale nie chce uwierzyć, aby Anglia miała się sprzeciwiać rozparciu się Włoch w stronę Wenecyi. Odwołuje się ona do szlachetności Anglii. Jest to taktyka biegła, ale może próżna, bo Anglia baczy tylko na swe interesa i wie, że Wenecya jest bramą Turcyi i krajów innych i głównym portem Adryatyku. Jak dotąd Piemont zbroi się czysto odpornie. Znajduje on ogromne zasoby. Nowa jego pożyczka została natychmiast pokrytą. Pułkownik Franconnière miał wyjechać do Turynu, jak mówi, z zimnemi radami, a nawet z listem Cesarza zachęcającym do unikania nowej wojny nad Mincio.

Część Literacko-Artystyczna.

NAUKI PRZYRODNICZE.

(Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa zebrał Teofil Żebrawski, *w Krakowie w Drukarni Uniwersyteckiéj 1860.— Historya naturalna i chodowla ptaków przez* Stan. Konst. *z Siemuszowej* Pietruskiego, *w Krakowie 1860).*

II.

Autor historyi naturalnéj i hodowli ptaków, o którego dziele chcemy zdać sprawę czytelnikom, znany jest naturalistom zagranicznym ze swoich badań ogłaszanych w języku niemieckim. Dla czego zaś pisał w tym języku, a nie w ojczystym? znajdujemy w tém usprawiedliwienie, że prace jego przed dwudziestą i więcéj latami wydane, niebyłyby zwróciły u nas żadnéj uwagi, lub bardzo małą, z przyczyny, iż nauki przyrodnicze niemiały takiéj liczby uprawiaczy, aby dla nich warto było pisać. Wreszcie kto się poświęca jakiejkolwiek specyalności potrzebuje zostawać w ciągłym stosunku z uczonymi uprawiającymi tę gałęź nauki— a gdy takich niełatwo spotykało się u nas, niepozostało nic innego jak szukać ich pozagranicą. Zamiana myśli, udzielanie sobie wzajemne zrobionych postrzeżeń, radzenie się w wątpliwościach, zasiąganie pomocniczych objaśnień, są to dla badacza rzeczy niezbędne; bez nich nauka przyrody, zasadzająca się głównie na praktyce robionych doświadczeń, niemogłaby nigdy cieszyć się rzeczywistym postępem... Podobny przypadek widzieliśmy na Humboldzie; uczony ten czuł dobrze, że dla jego pomysłów i odkryć potrzeba uniwersalności, dla tego pisał najważniejsze dzieła w języku francuskim, chociaż niemieckim wybornie władał; a co do jego stosunków z badaczami natury, dość powiedzieć, że z całym światem zostawał w korespondencyi, i nieraz interesował się ludźmi najobojętniejszych mu narodowości. Nic tedy dzielniéj jak nauka niewprowadza do związku z cywilizacyą; nic, jak ona nienadaje większego prawa każdemu narodowi do zabierania głosu w wielkich sprawach ludzkości. Naród wydający ludzi światłych, naukowych, choćby niecieszył się swoim bytem, nabywa prawa do egzystencyi, bo przekonywa, że nie jest pasożytem, że przeciwnie, konserwuje w sobie jakieś posłannictwo wyższe, które mimo najprzeciwniejszych okoliczności, pobudza go do trzymania kroku w ruchu umysłowym, jaki zazwyczaj odznacza kraje przeznaczone do przewodniczenia pewnym epokom. Tych parę uwag była potrzeba tu rzucić dla wyprowadzenia z ciasnych wyobrażeń z jakiemi się częstokroć odzywano, odpychając uprawę nauk i umiętności, jako warunek niekoniecznie potrzebny do rozwoju i cech narodowego życia, jakby to własne nasze dzieje nieświadczyły dowodnie ile to blasku i znaczenia niespłynęło na Polskę przez takich mężów jak Kopernik, Głogowczyk, Brudzewski, Johnston, Heweliusz, Śniadeccy itd.?

Położyliśmy pewien nacisk pokazując ważność nauk, z tego jeszcze względu, że pomówić mamy o badaczu w ścisłém znaczeniu, jakim jest p. Pietruski, którego odróżnić potrzeba od pospolitéj klasy pisarzy o rzeczach przyrodniczych, co zazwyczaj z książki, piszą książik dla użytku uczącéj się młodzieży. Nieubliżamy tego rodzaju pracy, bo i ona ma swoją zasługę, jako pomocna do studyów przygotowawczych; jednakowoż stawiamy ją niżéj od właściwych, samodzielnych badań na polu przyrody podjętych. Trzeba wiedzieć, że p. Pietruski, jak sam napomyka w przedmowie, poświęcił całe życie zoologii, a trzydzieści lat z okładem strawił na zbieraniu, uważaniu, i opisywaniu różnorodnych zwierząt kraju naszego mało znanego z swych przyrodniczych bogactw. W tym celu założył on w Podhorodcach piękną menażeryę i ptaszarnię, w któréj utrzywywał znaczną ilość krajowych i zagranicznych ptaków, rozmnażając je nawet w stanie niewoli; co tylko przez zbadanie ich obyczajów, sposobu życia, mowy, i umysłowych zdolności kiedy żyły w swobodnym stanie, mogło być dokonaném.

Owóż te wszystkie długoletnie badania i doświadczenia ornitologiczne, robione z wytrwałym trudem, zebrał autor w systematyczne dzieło opisujące hodowlę zabawnych i użytecznych ptaków, niemniéj podające sposoby łowienia ich, przyswajania, chowania, karmienia, rozmnażania, i leczenia w chorobach. Jest to więc bogaty przyczynek do prac znanych naszych ornitologów, którzy, a szczególniéj hr. Kazimierz Wodzicki postawili u nas tę gałąź historyi naturalnéj na takim stopniu, że moglibyśmy równie szczycić się niemi, jak Francya szczyci się pismami Buffona, tego niezrównanego obserwatora sposobu życia, własności i charakteru zwierząt.

Gdy niezawsze jest rzeczą możebną, a często i niepodobną, robić obserwacye nad zwierzętami, a szczególniéj ptakami gdy żyją na swobodzie, niema innego środka jak zakładać stosowne menażerye i zbliska zastanawiać się nad naturą i przymiotami czworonogów lub ptaków. Zapewne niejedno serce wzrusza się losem tych nieszczęśliwych istot trzymanych i wychowywanych w więzieniu — lecz właśnie sztuka umiejętnego wychowawcy na tém zależy aby exemplarze mające służyć do obserwacyi, jak najmniéj doznawały przykrości niewolniczego stanu. Z resztą, człowiek, ten wielkorządzca istot stworzonych na ziemi, od najdawniéjszych czasów lubił przyswajać zwierzęta robiąc je domownikami swemi, lub mimowolnemi gośćmi których obowiązkiem było służyć mu, zajmować go i bawić. Historyczne téż podania nieprzechowały nam żadnéj daty kiedy pierwsze domowe ptaki przyswojone zostały. Gołąb potopu naprowadza na domysł, że ptak ten nietylko był domowym, ale snadź używanym do posług pocztarskich. Biblia mówi jeszcze z wielkiem uszanowaniem o turkawkach; Salomon z Ofiru sprowadził pawie; admirał floty Aleksandra W. przywiózł do Grecyi papugę z Indyów. U Rzymian chów ptaków użytecznych i zabawnych doprowadzony był do doskonałości. Chowali oni gołębie, turkawki, kury, bażanty, pawie, panterki, kaczki, gęsi — ale nieznali jeszcze ani kanarków ani indyków. Jeżeli Rzym miał takich badaczów przyrody jak dwóch Pliniuszów, i takich anatomów, jak Marinus Rufus z Efezu i Galenus z Pergamu, to przypuszczać wypada że musiano mieć i menażerye na czworonogi i ptaki. Wieki średnie nieprzyswoiły podobnoś żadnego ptaka, dopiero z odkryciem Ameryki dostały się do Anglii indyki, i piżmowe kaczki; około tego czasu przybyły do Europy z wysp kanaryjskich, kanarki. Dotąd Azya, Afryka i Ameryka dostarczyła nam swoich gatunków użytecznego i przyjemnego ptactwa; teraz koléj przychodzi na Australię, i już zaczynają w Anglii rozmnażać jakiś osobliwszy rodzaj gołębi pochodzący z téj nowéj części świata. Pewna rzecz iż dziś umiejętnie wyrozumowany chów zwierząt i przyswajanie zagranicznych gatunków do naszego klimatu należy do zadań obchodzących gospodarstwo krajowe. Takich towarzystw aklimatyzujących pełno mamy zagranicą. We Francyi naznaczają nagrody za przyswojenie jaków tybetańskich i lamów, niemniéj, żeby z półdzikiego bażanta, zrobić domowego ptaka. Podobne towarzystwo zawiązane w Moskwie usiłuje

Do Szwajcaryi jedzie na kilka dni książę Napoleon. Czy pojedzie do Turynu? nie wiadomo. *Morning Herald* powstaje zapalczywie na przypuszczenie Hiszpanii do rady wielkich mocarstw. Zarzuca on Hiszpanii, że jest słabego charakteru, czyli inaczej, że trzyma z Francyą. Jakże ona ma trzymać z Anglią? Anglia ją zakłócała i poniżała, a Francya godzi i podnosi. Renta hiszpańska, która temu lat 10 stała na 25, zbliża się już do 50. Taka podwyżka renty pokazuje rzeczywisty postęp Hiszpanii.

Trzech jenerałów sabaudzkich przejdzie do wojska francuzkiego: Mollard, Clergens i Rolland. Żołnierze Sabaudzcy są już w szeregach francuzkich, a rekruci sabaudzcy staną w szeregach roku przyszłego.

Wczorajszy *Monitor* ogłosił artykuł wykładający że konstytucya cesarska przechodzi przez szczęśliwą próbę, że ta próba obraca się na jej korzyść, że Francya jest spokojną, zadowoloną i bogatą. Jest w tem wiele prawdy, ale głównie dla tego, że Francya działa na zewnątrz. Bony skarbowe wydawane są teraz tylko z procentem 2% na rok. Jest to znak, że nawał kapitałów jest ogromny we Francyi.

Wybory municypalne pójdą dobrze i na nich rząd nie straci. Tworzy się powoli młoda szkoła polityczna, szkoła liberalna cesarska i ta szkoła karmi się głównie dziennikiem *Opinion Nationale*. Paryż zmienia zupełnie fizyonomię. Robotnicy opuścili środek Paryża i jego niezdrowe ulice i przenieśli się ku rogatkom, gdzie żyją zdrowiej i taniej i skąd mogą przybyć do Paryża omnibusem za 3 sous. Nadszedł także czas zniżenia się cen komornego. Tyle wybudowano nowych domów, że dziś 80,000 lokali stoi pustych.

P. Sabatier, były konsul jeneralny w Aleksandryi, który był się skompromitował z powodu kanału suezkiego, został mianowany ministrem pełnomocnikiem i w tym stopniu znajduje się *en disponibilité*.

Zbierają się dziś podpisy na pożyczkę paryzką. Z tego powodu Ratusz (Hôtel de Ville) jest ozdobiony w chorągiew. Podpisujących jest dosyć, choć warunki pożyczki nie są korzystne. Idą dalej przygotowania do uroczystości napoleońskiej która po jutrze się odbędzie. Będą zwykłe illuminacye i fajerwerki, ale skromniejsze niż lat poprzednich. Z powodu téj uroczystości, mają być ozdobieni krzyżami legii honorowéj pp. Cucheval Clarigny, autor broszury o zbrojeniu się Anglii, Wiktor Sejour, autor *tireuse de cartes*, Mary Lafout, autor *Mille ans d'esclavage* itd. Mówią znowu że p. Karol Merruan, sekretarz jeneralny Hotel de Ville, ma być mianowany radcą stanu. Jest to mąż zdolny, zacny i zasłużony, który oddał niejedną usługę rodakom.

Cesarz jest ciągle w obozie. Wojsko wiele pracuje. Pracuje ono wszędzie. Oficerowie są wolni od mustry dopiero po 3éj godzinie wieczorem. Cesarstwo zaczną swą wielką podróż po 23 t. m. Pewném jest że zobaczą się w podróży z królem sardyńskim i królową hiszpańską. Biskupi Reims i Chalons byli w obozie i śniadali z Cesarzem. Księżna Klotylda ujmuje teraz wszystkich swą słodyczą, młodością i pobożnością.

Sztuka „Afrykanin" pana Edmunda Chojeckiego dobrze się udała w teatrze francuskim. Mówią o niéj dobrze wszyscy dziennikarze, nawet Juliusz Janin, zwykle niechętny Polakom.

Jest tu p. Prażmowski, astronom z Warszawy, wracający z Hiszpanii.

Wiedeń 16 sierpnia. Wczoraj zakończył się obchód otwarcia kolei łączącéj Wiedeń z Monachium. Rada miejska wiedeńska wyprawiła w „Augarten" ucztę dla gości bawarskich. Około 600 osób zaproszonych zasiadło do stołu. Głównymi gośćmi byli ministrowie hr. Thun i bar. Thierry, minister bawarski bar. Schrenk, deputowany bawarski bar. Lerchenfeld naczelnik partyi, która obaliła gabinet Pfordtena, daléj hr. Wickenburg dyrektor kolei zachodniéj biskup Schaguna, bar. Rotschild z Frankfurtu, Oppenheim z Kolonii, książę Galliera z Paryża, burmistrze głównych miast bawarskich itd. Przewodniczył téj biesiadzie burmistrz wiedeński bar. Seiller. Minister Schrenk wzniósł zdrowie J. C. Mości, a burmistrz Seiller zdrowie króla Bawarskiego. Daléj szły toasty polityczne w duchu jedności niemieckiéj, przyczém nie obyło się bez alluzyj na zewnątrz. Na pobocznéj trybunie, towarzystwa śpiewu produkowały się. W liczbie pieśni były takie, jakich w Wiedniu dawnemi czasy nigdy nie słyszano głośno śpiewanych, a tém mniéj publicznie, jak np. Arndta o niemieckiéj ojczyźnie. Uczta w Augarten miała tę samą cechę niemiecką a nie austryacką, jaka towarzyszyła całemu obchodowi otwarcia kolei zachodniéj. Wieczorem grała muzyka, puszczano ognie sztuczne itd.

Ponieważ w toastach głównie odbijała się dążność tego obchodu, przeto dajemy tu niektóre:

Minister spraw zagranicznych baron Schrenk: „Wierne godłu „Viribus unitis," upomina o jedność wzniosłe pozdrowienie, któreśmy niedawno z zapałem usłyszeli w Salzburgu i które zachęcająco brzmi po wszystkich niwach niemieckich. Pozwólcie Panowie, abyśmy pamiętni takowego, działali wszędzie i zawsze w duchu tego upomnienia na obronę palladium niemieckiéj potęgi i wielkości. Dziś zaś przedewszystkiem wspomnijmy z wdzięcznością wzniosłego monarchę téj pięknéj ziemi, z którego ust pozdrowienie to wyszło. Przywtórujcie okrzykowi z głębi serca wyszłemu: Niech żyje N. Cesarz Franciszek Józef!"

Burmistrz wiedeński bar. Seiller: „Wysokie znaczenie oddawna oczekiwanego wypadku pod względem socyalnym i politycznym, który obchodziliśmy uroczyście ostatniemi dniami w Salzburgu i Monachium, i który nas zjednoczył w tych murach, znalazło już najzapaleńszy swój objaw, a ten znalazł najgłębszy oddźwięk w piersi każdego, w czyich żyłach płynie krew niemiecka ożywiona niemieckiemi uczuciami i niemieckim sposobem myślenia. Nastręczył on (tj. wypadek) możność objawienia publicznie uczuć w piersiach każdego głęboko wdrożonych, i utrwalił przekonanie, że tylko w jedności i zgodności leży siła. Ośmielam się przeto w imieniu miasta Wiednia jako serca cesarstwa, odpowiadając życzeniu takowego, wznieść zdrowie dostojnego rozkrzewiacza jedności niemieckiéj, N. Króla Maksymiliana Bawarskiego!"

Inne toasty jakkolwiek na tem samem tle politycznem, mniéj mają znaczenia od toastu pana burmistrza miasta stołecznego monarchii austryackiéj. Toastów było bardzo wiele i sama okoliczność połączenia się Wiednia z jedną z głównych stolic niemieckich musiała nasuwać myśl zjednoczenia. Obchód salzburski nadał zresztą wybitny kierunek téj myśli, i dla tego tak się ona wyraźnie objawiła w słowach bar. Seillera, jak i w całem urządzeniu obiadu i wieczoru w „Augarten". Wszystko tam ożywione było duchem niemieckim: toasty, napisy, śpiewy, a *Donau Ztg* czyniąc alluzyę do znanej pieśni Arndta, kończy jeden z opisów swoich téj uczty, powiadając, że znaczenie jéj sięga tak daleko „jak daleko brzmi język niemiecki".

— Jlny gubernator Węgier Fzm. Benedek wydał następujące obwieszczenie pod d. 14 sierpnia w Budzie:

„Obwieszczeniem wydanem jeszcze na d. 25go kwietnia r. b. oświadczyłem, że dla dobra kraju i w należytem pojmowaniu obowiązków moich, stanowczo występować będę przeciw wszelkiemu zamiarowi niepokojenia umysłów za pomocą niedozwolonych manifestacyj publicznych, jakiebykolwiek one były. Gdy na niektórych miejscach w królestwie zdarzało się, iż bez pozwolenia władz przedsiębrane obchody z pochodniami stawały się powodem przekroczeń niezgodnych z publicznym porządkiem, przeto zmuszony jestem zabronić podobnych owacyj w całym obrębie królestwa aż do dalszego postanowienia. Przejęty szczeremi uczuciami dla dobra kraju i jego mieszkańców, ale pamiętny również odpowiedzialności za utrzymanie prawnego porządku, spowodowany zarazem jestem przypomnieć na nowo pomienione obwieszczenie, zwracając uwagę na smutne następstwa, któreby niechybnie dotknęły tych wszystkich, coby postępowali wbrew moim przychylnym przestrogom."

— *P. Of. Ztg* ogłasza szczegółowy program wielkiéj procesyi, która ma się odbyć 20 bm. w Peszcie, jako w dzień Ś. Szczepana króla Węgierskiego. Na obchod ten spodziewają się wielkiego zjazdu obywateli.

— *Gaz. Tryestska* donosi z Wenecyi 8go: Od kilku dni tutejsze zakłady morskie rozwijają ruch, a arsenał i administracya marynarki mają pełno do roboty. Pierwszy zajmuje się nieprzerwanie naprawą statków na warsztatach leżących. Parowiec „Fiume" udał się do Pola, dokąd powiózł wojsko morskie; na trzeci dzień popłynął tam w tym samym celu „Egitto". Kilka mniejszych statków udało się tam również z materyałami i naczyniem okrętowem, a wczoraj wieczór inny parowiec, podobno „Alnoch" z małym statkiem żaglowym „Kameleon" odszedł do Pola powiózłszy robotników arsenałowych. W Pola naprawiają i uzbrajają kilka okrętów.

Anglia.

Na wniosek powtórnego odczytania bilu mającego na celu obronę fortyfikacyj p. E. James zaproponował w d. 9 b. m. na posiedzeniu Izby niższéj poprawkę. Ma on nadzieję, że Izba starać się będzie otrzymać jak najszczegółowsze wyjaśnienia w tym przedmiocie. Pod względem fortyfikacyj zaproponowanych różnią się zdania, wielu bowiem mniema, że lord ma szłuszne prawo żądania wotum, aby uzupełnić obronę morską, lecz uważają zarazem, że niestósownem byłoby, znaczne ponosić wydatki na obronę lądową. Według zdania mowcy myśl najścia Anglii niepostała nigdy na seryo w głowie Cesarza. Parlament został zwołany, aby tworzyć prawa pod wpływem przestrachu. Mowca pojmuje, że w przewidzeniu wojny europejskiéj, w któréj Francya odegrałaby bezwątpienia rolę bądź razem z Anglią, bądź przeciw niéj, mogłoby stać się potrzebnem i fortyfikowanie arsenałów i portów angielskich; które jak szlachetny lord powiedział, są kolebką i piersią karmiącą flotę angielską. Holendrzy mówi daléj p. E. James spalili okręty nasze w Chatham, a gdyby w innéj wojnie i porty nasze zostałyby zniszczone, nieszczęście to przyczyniłoby się do upokorzenia Anglii, z któregoby ją i lata niepodźwigły. Lecz gdy idzie o tak wielkie obciążenie kraju, Izba nie może działać po omacku. Żądają od niéj zawotowania 2ch milionów fs., jako punktu wyjścia dla sumy nieokreślonéj, lecz zmrok otacza istotny koszt tych robót. Jedenaście milionów fs. wystarczą na zbudowanie fortyfikacyj proponowanych, na ich uzbrojenie morskie, lecz należy pomyśleć o ich otrzymaniu, o załodze co prawdopodobnie kosztować będzie rocznie 3 miliony fs., jeżeli nie więcej i dobrzeby było, aby Izba miała przed oczyma stanowczy kosztorys.

Sir C. Napier popiera poprawkę. Powtarza on swe zdanie, że fortyfikacye są niepotrzebne, jeżeli Anglia swą przewagę morską zachowa. Ma ona teraz znakomitą flotę, a Francya jéj nie zaczepi, chyba żeby się stała sama panią morza. Miejmy ufność w naszéj marynarce, utrzymujmy ją na przyzwoitéj stopie, a nie będzie potrzeby wydawać pieniądze na baterye i fortyfikacye. Jakimże sposobem Francuzi mogliby dojść do nas, dopóki posiadamy przewagę na morzu. Niemają oni dość siły, aby mogli sami uczynić napad na Anglię i chybaby może z pomocą Rosyi tylko temu podołali. Mowca przyznaje, że można się tego rodzaju niebezpieczeństwa obawiać i ma nadzieję, że odnosząca się do tego konwencya, nie zostanie uskutecznioną w Libanie. Cóżby uczyniła Francya, gdyby postanowiła napad na nas uczynić. Zgromadziłaby flotę swą w Cherbourgu, w Brescie, w Tulonie lub w innym jakim porcie. Lecz i my zgromadzilibyśmy flotę, a stare okręty niemniéj by kraju broniły, jak fortyfikacye. Chociaż Francya ma pięć lub sześćkroć-stotysięczną armię, jakiéj Anglia nigdy mieć nie będzie, ufajmy jednak naszym drewnianym murom i zwróćmy na nie całą baczność.

P. S. Herbert zarzuca, że uwagi sir C. Napiera są sobie wręcz przeciwne. Mówi on bowiem, że flota nie będzie nigdy działać zaczepnie, lecz że będzie jedyną siłą obronną arsenałów i portów.

Pułkownik Dickson gani plan fortyfikacyj lądowych. Utrzymuje on, że wyjaśnienia dostarczone komitetowi obrony nie dosyć usprawiedliwiają wydatki na ten cel. Należy zwiększyć armię o 20,000 ludzi niepomnażając budżetu, potrzeba tylko znaczniejszéj liczby regularnéj milicyi.

Lord Elcho składa rządowi podziękowanie za przyjęty przezeń system obrony narodowéj. Patryotyzm kraju uorganizował w ciągu ostatniego roku 138 tysięcy armii ochotników. Lord zaprzecza, aby to uczucie było wypływem trwogi, pochodzi ono raczéj ze wstydu, żeby naród jak Anglia, mógł być przywiedzionym do lękania się napadu. Anglia nie liczy na umiarkowanie obcych monarchów lecz na własny charakter i siłę którą w saméj sobie czerpie.

P. B. Osborne odczytuje ustęp z broszury pisanéj przez sir Duncana Mac-Dongoll, który dowodzi, że oficerowie francuscy rządowi przedłożyli plan ubieżenia Londynu i zostania w nim przez 3 dni. Sprzeciwia on się również jak inni mowcy fortyfikacyom lądowym.

Lord Palmerston wykazuje różność zdań tych nawet, którzy uznają środki obrony za potrzebne. Wojskowi są pomnożeniem armii regularnéj zapominając, że ten środek byłby równie kosztownym jak fortyfikacye. Większość Izby słusznie mniema, że stała obrona jest najlepszą i najmniéj kosztuje. Lord powtarza, że propozycya rządu nie polega na żadnéj nieufności względem tego lub owego monarchy lub kraju, lecz na przekonaniu dojrzałem, iż Anglia winna być gotową do obrony słabych punktów kraju, i że najlepszą rękojmią trwałości pokoju będzie siła Anglii w własnéj obronie.

Izba przechodzi do wotowania. Poprawka p. James zostaje odrzuconą 143 głosami przeciw 32 i bil powtórnie przechodzi do odczytania.

W d. 10 b. m. toczyły się w Izbie niższéj następujące obrady dotyczące sprawy syryjskiéj:

P. H. B. Sheridan. Chciałbym zadać sekretarzowi stanu w ministeryum spraw zagranicznych

---

przyswajać łosie, bobry, sajgi, bażanty, dropie, kuropatwy śnieżne. itp.

Chów ptaków szczególniej zamorskich z powodu ułatwionej żeglugi parowej, rozszerzył się niesłychanie. W wielu miejscach portowych i innych potworzyły się formalne targi na najosobliwsze ptastwo, które dziś można dostać po bardzo dostępnych cenach.— Autor stara się dowieść na kanarku, jak ptak ten przyswojony Europie, został tak uszlachetniony wyrozumowaną chodowlą, że cena pary kanarków dochodzi nieraz kilkudziesięciu talarów.

To naprowadza na wniosek, że i inne ptaki zagraniczne pielęgnowane tym sposobem i krzyżowane umiejętnie tak między sobą, jak z innemi gatunkami naszych krajów, mogą wydać najrozmaitsze odmiany ponętne i przepłacane przez amatorów. — Jakkolwiek w handlu ptaszniczym wielką rolę grają zamorskie ptaki, jednakowoż nasz słowik, nieporównany mistrz śpiewu, mógłby ze wszystkiemi się mierzyć. U nas tylko niema on ceny; spekulanty zagraniczne nawiedzają Polskę co roku i tysiącami wywożą słowiki, płacąc na miejscu sztukę po kilkanaście krajcarów, aby ją u siebie sprzedać za tyleż reńskich.

Wspomniawszy słowika, wypada nam powtórzyć choć kilka ciekawych szczegółów, jakie autor temu rodzinnemu wirtuozowi poświęcił w obszernym ustępie. Kto był za granicą, w Niemczech, Francyi i we Włoszech, dziwił się zapewne, dla czego słowiki tamtejsze niewyrównywają naszym, śpiew ich krótki, ucinany i wcale nie melancholiczny. Jeżeli cywilizacya i piękna natura cieplejszych stref ukazywała nam naszą rodzinną ziemię w pokornej postaci macoszynego dziecka, to jedna leśna ptaszyna zdawała się zaprzeczać temu i bogactwami uczuć i poezyi walczy w obronie naszego gniazda. Otóż autor tłómaczy nam, że słowik słowikowi nierówny. Jest rodzaj zwany przez naturalistów *słowikiem wielkim* (sylvia philomela), który znajduje się tylko w Węgrzech nad brzegami Dunaju i w Polsce nad Wisłą i Dniestrem. To król śpiewających ptaków. W Galicyi bywa on pospolitszy od zwyczajnego słowika znajdującego się w całej Europie, aż do południowych Włoch i Syberyi. — Oba te gatunki różnią się śpiewem i pierwszy ma powolniejszy, grubszy, więcej fletowy mocno wybijający głos; drugi ciągnie żałośnie swoje prędsze razem połączone tony, ale i między temi znajdują się mistrze i partacze; a i to także uważa autor, młodsze nigdy tak dobrze nieśpiewają jak stare, których organa śpiewne miały czas się udoskonalić przez wprawę. Również dowiadujemy się, iż bywają okolice zupełnie pozbawione słowików, i tak w górach naszych niegniezdżą się— a całkiem ich niema w okolicach Baireuthu, Norymbergi, Erlangi, Bambergu, gdy nawet usiłowano je zaprowadzić, nieutrzymały się.

Autor wyczerpując materyę o słowiku, nieprzepomniał nieszczęśliwych usiłowań tych pisarzy, co chcieli melodyę jego wyrazić pisanem słowem; z tego powodu daje kilka próbek pobudzających do śmiechu. To pewna, że nietylko pisanem słowem, ale nawet na żadnym instrumencie nieudało się nikomu naśladować melodyi słowika. Jak przy słowiku, tak przy każdym z opisanych ptaków podaje autor sposoby łowienia, hodowania, mnożenia, niemniej własności, znamiona, pobyt ptaka. Wiadomości te zaczerpnął już z pism innych ornitologów, już z własnych doświadczeń robionych w utrzymywanej na wielką stopę ptaszarni. W ustępie jednym stara się on przekonać pewne bardzo czułe i miłosierne dusze, co wzdrygają się na samo wspomnienie niewoli ptaszej i nazywają więzienie ich czarnem okrucieństwem. Tymczasem to zbytnie żałowanie ptaków chowanych, pochodzi najwięcej z przyczyny, że owi żałujący nie robiąc żadnej różnicy między koroną stworzeń, człowiekiem, a mniej rozumnemi istotami, uczucia tychże razem mięszają, a poczęści, że niemają wyobrażenia o naturze ptaków. „Ptak — powiada p. Pietruski — utrzymywany w wielkiej przestronnej klatce, używający świeżego powietrza i słońca, mający wygody, cierpi zapewne z początku utratę wolności; ale wkrótce tak się do niewoli przyzwyczaić może, że nawet wypuszczony, sam dobrowolnie do klatki wraca. — Z resztą najlepiej daje się to widzieć po śpiewie; ptaszek, któremu najmniejsza dolegliwość dokucza, przestaje śpiewać; a nasze chowane tak krzyczą, że aż je nakrywać trzeba. Smiało zapewnić mogę, że te lube, kochane i nawzajem kochające stworzenia, zdolne są tak się uszlachetnić w towarzystwie człowieka, że nietylko nic nietracą, lecz wiele zyskują. Słowik chowany w klatce uczy się swego pana poznawać, wita go donośnym głosem, a jeżeli się trafi jakibądź nieporządek w ptaszarni, to zaraz myrdając ogonem i skrzydłami pokazuje."

*O*pisawszy słowika, następne miejsce daje autor *żółtej pokrzywce* (silvia hypolais), która ma być najbardziej zbliżona śpiewem do tego mistrza. Pieśni jéj zadziwiają rozmaitością; są tam syczące, skrzeczące, świerszczące i wybijane strofy przeplatane dziwnie umiejętnie połapanemi głosami różnych innych ptaków. Pokrzywka udaje wabienie jaskółek, szczygła, zięby, makolągwy, wybijanie przepiórki, krzyk sroki, kawki, śpiew szarej pokrzywki, pojedyncze strofy słowika, jasno-muszki i czarnogłówki, dodając mnóstwo własnych fletowych tonów, a wszystko tak misternie przeplatane, tak sztucznie pomięszane, tak czarująco zlane w jedną całość, że niemożna z razu pomiarkować, aby jedna malutka ptaszyna wszystko to wyśpiewywać była w stanie. Jak widzimy jest to prawdziwy kompozytor, Mozart lub Mayerbeer uskrzydlony.

Długo byłoby przechodzić szereg tych ptatów opisanych przez p. Pietruskiego, a jest ich w jego dziele niemało zacząwszy od słowika, aż do jaskółki. O téj ostatniéj mówiąc, szkoda, że autor nie napisał nic o tém co lud nasz utrzymuje, że jaskółki na zimę chowają się w wodę powiązane w długi łańcuch nóżkami. Zkąd to wyobrażenie urosło, i dla czego nieraz zdarza się słyszeć wiejskich ludzi, przysięgających się, że widzieli takie jaskółki z wody wyjęte. Jeżeli to bajka, musi mieć zawsze jakąś przyczynę.

Dzieło p. Pietruskiego pełne postrzeżeń i szczegółów ciekawych, czyta się z największém zajęciem; człowiek obcy nawet téj gałęzi historyi naturalnéj odkrywa tu nowy świat, nowe społeczeństwo, którego może rozważać własności i obyczaje. Wreszcie dla lubowników chowu ptaków, jest to nieoceniony przewodnik.

W przedmowie obiecuje nam autor wydać jeszcze w tym przedmiocie dwa tomy, traktujące o innych rodzajach ptaktów, w niniejszéj bowiem książce objęte są tylko ptaki śpiewające i w porządku doskonalszéj śpiewności swojej ułożone.

Obok nauki czuć to z niektórych bardzo wymownych ustępów, że autor poetyczną prawie miłością tchnie dla tych niewinnych stworzeń, że dzieli z niemi ich wesela, ich smutki — jakiż to musiał być ciężki cios dla niego, kiedy, jak sam wspomina, na dniu 7 stycznia 1848 pożar zniszczył całą jego menażeryę i ptaszarnię w Podhorodcach! A jednak nie uległ przeciwnym okolicznościom, i z całą mocą duszy nieprzestał pielęgnować téj pięknéj nauki, któréj zawdzięczał wiele błogich chwil życia. Ptaszarnia i menażerya zapewne na nowo powstała—do dawnych badań nowe przybyły—a piśmiennictwo nasze wita w wydawanych dziełach owoce tego zamiłowania natury i nauki.

następne pytanie: czy z powodu interwencyi wielkich mocarstw w Syryi jest zamiarem rządu Jéj K. Mości ograniczyć pomoc daną przez Anglię na wysłanie eskadry ku brzegom Syryi? i czy gdyby okropne rzezie i zamieszki nie ustawały w Syryi jest zamiarem rządu Jéj K. Mości wysłać wojsko posiłkowe lub Francyi zostawić całą chwałę i zaszczyt, jaki wypłynie z czynnéj pomocy wojskowéj na rzecz chrześcian, przeciw strasznym zbrodniom mahometanów.

Lord John Russell. W odpowiedzi na zapytanie czy ograniczyliśmy pomoc naszą na wysłaniu siły morskiéj do brzegów syryjskich winienem oświadczyć, iż nieograniczamy naszéj interwencyi. Nasza eskadra morska uczyni wszystko co będzie w jéj mocy, aby przeszkodzić rzeziom, a jeżeli inaczéj stać się nie będzie mogło, admirał umocowany jest wysadzić na ląd majtków, aby zapobiedz powrotowi scen świeżo zaszłych. Poseł turecki udzielił mi depeszy potwierdzającéj doniesienie Fuad-paszy że 400 osób zostało aresztowanych za udział w świeżych rzeziach, że ustanowione zostały sądy nadzwyczajne, że kilka osób skazano i że jeżeli uznane zostaną za winne zbrodni popełnionéj, niezwłocznie ulegną karze śmierci. Powiadał mi także, że Fuad-pasza donosi, iż cała część dobrze myśląca Damaszku wspierała rząd w aresztowaniu tych, którzy brali udział w zbrodniach, i że wojsko Sułtana zachowało się z wszelką lojalnością.

Gdy się reprezentanci mocarstw zebrali w Paryżu, byli zdania równie jak rząd Jéj K. Mości, że są ważne powody obawy, sądząc po zachowaniu się zbrodniczem wojska tureckiego i jego dowódzców, że sprawa porządku żadnej w tem wojsku nie znajdzie pomocy. Uważano więc za potrzebne postanowić, aby korpus wojska francuskiego wysłany został dla utzymania powagi sułtana, celem zapobieżenia rozlewowi krwi i przywrócenia spokojności. Lecz nieuznano zrazu za stosowne, aby jedno mocarstwo wysłało wojsko. Jeżeli później okaże się potrzeba wielkiej siły, mocarstwa według treści protokołu podpisanego w Paryżu zbadają, które państwo dostarczyć ma wojsko posiłkowe, a rząd Jéj KMości będzie mógł pod tym względem objawić swe zdanie i w danym razie wziąść udział w działaniu.

Mam jednak nadzieję, że niebędzie tego potrzeba i że stan rzeczy sądząc po energicznem postępowaniu Fuada paszy polepszy się, jakkolwiek mordercy zajmują jeszcze kraj i nieszczęśliwi chrześcianie boją się wracać do domów, oraz że wojsko francuskie i tureckie wysłane do przywrócenia spokojności.

Jeżeli tak się stanie, to zamiast abyśmy przesyłać mieli posiłki, rząd francuski nawet będzie mógł cofnąć swe wojsko. Spodziewamy się, że działanie pójdzie szybko i że wkrótce dowiemy się o przywróceniu spokojności i ustaniu rzezi. Powszechne przywrócenie porządku jest naturalnie sprawą największej wagi a wtedy zastanowić nam się wypadnie nad środkami jakich użyć należy, aby zapobiedz powrotowi podobnych zbrodni.

Włochy.

W dniu 5 sierpnia ogłoszono w Sycylii statut czyli konstytucyę sardyńską, jak to doniosła krótko depesza telegraficzna. Zamieszczono ją w dzienniku urzędowym sycylijskim poprzedziwszy następującą odezwą prodyktatora do Sycylian i dekretem przez tegóż prodyktatora wydanym.

„Sycylianie! Okryty chwałą żołnierz, będący zaszczytem Włoch, a którego ogłosiliście waszym wyswobodzicielem, chce zwycięstwo oręża połączyć ze świetnością reform cywilnych.

„Statut królestwa włoskiego, umowa nienaruszalna i nienaruszona, która łączy Włochy z Wiktorem-Emanuelem, będzie ogłoszona w Sycylii. Inne ustawy pójdą za tym najwyższym statutem. Interes wspólnéj ojczyzny wymaga, aby nowe regulamina i rozporządzenia, zgodne o ile możności z temi, których używa królestwo Wiktora-Emanuela, ogłoszone były na wyspie. Nowe instytucye, odpowiednie zasadom wolności, zniszczą ślad smutnego panowania które was tyle lat gnębiło.

„Sycylianie! spełniliście pełną chwały rewolucyę. Przeto powinniście żyć w zupełnym porządku i bespieczeństwie, jakto przynależy narodowi wolnemu i który postanowił pomagać wszystkiemi siłami do przeprowadzenia wielkiego dzieła jedności narodowéj. Niechaj do osiągnięcia tego celu świętego pomagają rządowi wszyscy dobrzy obywatele, łączą swe siły i współubiegają się jedynie w poświęceniu i patryotyzmie.

„Palermo 4 sierpnia 1860 r. Prodyktator: *Depretis*; Sekretarz stanu: *F. Crispi.*“

Dekret poprzedzający tę odezwę jest następującego brzmienia:

„Włochy i Wiktor Emanuel. Prodyktator na mocy władzy mu udzielonéj, zasiągnąwszy zdania sekretarzy stanu,

„Zważając, że silnem życzeniem Sycylian w słynnéj rewolucyi d. 4 kwietnia rozpoczętéj, życzeniem wyrażonem jednomyślnym okrzykiem powstania któremu odpowiedziała cała ludność wyspy, wyrażonem chorągwią podniesioną przez walczących, a nakoniec adresami ze wszystkich gmin nadesłanemi, było przyłączenie się do królestwa włoskiego konstytucyjnego JKMości Króla Wiktora-Emanuela;

„Zważając, że życzenie to jest zgodne z prawem narodu najwyższem i odwiecznem, prawem które dozwala ludom stanowiącym jeden naród, zjednoczyć się razem, i że prawo to zostało przypieczętowane krwią walecznych którzy pod dowództwem jenerała Garibaldego podnieśli zwycięsko i pokryli nowemi wawrzynami chorągiew trojkolorową na któréj błyszczy krzyż sabaudzki;

„Zważając, że wszystkie prowincye włoskie i wszystkie narody cywilizowane przyjęły oklaskiem program: Włochy, Wiktor-Emanuel i chorągiew rewolucyi sycylijskiéj;

„Zważając, że chociaż nadzwyczajna władza dyktatury przeznaczona do utrwalenia nowego porządku rzeczy i doprowadzenia rewolucyi do jej celu, nie pozwala aby bezpośrednio i natychmiast zastósować ustawę zasadniczą monarchii włoskiéj, mimo tego koniecznêm jest przyśpieszyć jej ogłoszenie, gdyż ustawa ta zawiera zasady wszystkich innych i daje podstawę różnym władzom sądowym które winny być ustanowionemi;—postanawia:

„Art. 1. Statut konstytucyjny z 4go marca 1848 r., obowiązujący w królestwie włoskiém, jest ustawą zasadniczą dla Sycylii.

„Art. 2. Statut ten wejdzie w wykonanie, częściowo od chwili naznaczonéj w dekrecie dyktatoryalnym.

„Art. 3. Statut ten będzie ogłoszony przy niniejszym dekrecie, we wszystkich gminach i w urzędowym dzienniku sycylijskim.

„Art. 4. Wszyscy sekretarze stanu są obowiązani wykonać niniejszy dekret.

„Palermo 3go sierpnia 1860 r.— Prodyktator, *Depretis.* — Następnie idą podpisy wszystkich ministrów.“

Po zamieszczeniu téj odezwy i dekretu, ogłasza dziennik urzędowy osnowę całego statutu czyli konstytucyi sardyńskiéj.

Inny dekret prodyktatora z 3go sierpnia nakazuje, aby wszyscy urzędnicy i wszelkie władze wykonały przysięgę na wierność Wiktorowi-Emanuelowi i na posłuszeństwo konstytucyi. Równocześnie w gabinecie sycylijskim zaszła pewna przemiana: zniesiono wydział bezpieczeństwa publicznego i ogólny sekretaryat stanu przy dyktatorze, a naczelnik tego wydziału i sekretarz stanu p. Crispi, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego; p. Interdonato przeszedł na naczelnika wydziału oświecenia i robót publicznych; p. Amari objął ministerstwo spraw zagranicznych; pp. La Loggia i San Giorgio przestali być ministrami, a natomiast pierwszy mianowany został inspektorem jeneralnym szpitali, a drugi sędzią przy sądzie najwyższym cywilnym w Palermie.

— Dzienniki angielskie a mianowicie *Morning-Chronicle* i *Morning-Post*, ogłaszają kilka depesz streszczających wiadomości z Neapolitańskiego do 8go t. m. sięgające. Według depesz w *Morning-Chronicle* ogłoszonych, armia i marynarka neapolitańska są tak zdemoralizowane, iż król rozgniewany ich stanem, nakazał staremu admirałowi Garofolo, aby udał się do więzienia; lecz admirał zamiast do więzienia, poszedł na radę ministrów, uskarżając się na przeciw-konstytucyjny rozkaz królewski, a wszyscy ministrowie poparli jego skargę. Oficerowie, których rady zasięgał król, czy jest możebność oprzeć się Garibaldemu jeżliby uderzył na Reggio, odpowiedzieli, że Garibaldi nie znajdzie gotowych do dawania mu odporu nawet czterech żołnierzy. Hr. Syrakuzy (stryj królewski) zamierza ogłosić swój list do Wiktora-Emanuela, w którym oświadcza, że jest pierwszym poddanym króla włoskiego.—*Morning-Post*, organ Palmerstona, utrzymuje, że gdyby Garibaldi zrucił z tronu króla neapolitańskiego, żadne mocarstwo interwencyą swoją nie mogłoby temu przeszkodzić, niemając zezwolenia Anglii i Francyi, które są przeciwne wszelkiéj interwencyi. Następnie dziennik ten, rozważywszy polityczne położenie Europy, przychodzi do konkluzyi, iż nie ma żadnego powodu przypuszczać, aby pokój europejski mógł być zamieszany przez usunięcie z tronu króla neapolitańskiego.

Turcya.

Listy i wiadomości z różnych prowincyj tureckich o stanie tam rzeczy około 1go sierpnia, przywiezione ostatnią pocztą do Marsylii, streszcza jak następuje *Gazette du Midi:*

„Parostatek przywiózł nam listy z Alepu, z Damaszku, z Bejrutu, z Smyrny, z Trebizoundy oraz z kilku miast europejskiéj Turcyi. W Alepie, od chwili mordów na Libanie i w Damaszku, chrześcianie żyją w ciągłym przestrachu obawiając się co chwila rzezi. Muzułmanie, szczególniéj z niższéj klasy, znieważają i wyzywają często chrześcian na ulicach. W Damaszku znaczna liczba chrześcian zagrożona śmiercią, tak była słabą, iż wyprzysięgła się wiary. Jeden z listów mówi, iż między chrześcianami którzy się schronili do cytadelli, panuje ogromna śmiertelność i codzień umiera ich tam do pietnastu. Tę wielką śmiertelność przypisują głodowi i przestrachowi. W cytadeli obozują oni pod gołem niebem wśród ruin i nieczystości, których jest pełne to miejsce. Wspomnieliśmy już o zbrodniczém handlu jaki prowadzą Druzowie z Turkami sprzedając kobiety i młode dziewczyny, jakoby trzodę zdobytych na wyprawie owiec. Wiele dzieci odłączonych od matek tego samego doznało losu. Coż się z niemi stanie? jakąż to naukę moralności otrzymają od swoich niecnych właścicieli? Bóg sam to wie, Bóg który dopuścił tych okropności aby nauczyć Europę zaślepioną dobrowolnie, jaki to lud przypuściła do zasiadania na swych obradach.

„Gdyby pod tym względem paszowie byli lepsi od tych którymi rządzą, pierwszą czynnością nowego gubernatora Damaszku, powinno być zwrócenie kobiet i dzieci rodzinom z których łona zostały wydarte. Fuad-pasza, który jest w Bejrucie od 18go lipca, ani pomyślał o tém. Trzeba więc czekać, aż jenerałowie i żołnierze francuscy otworzą brudne haremy i wypuszczą z nich jeńców.

„Tesalia i Epir, gdzie ród grecki przeważa, są tak wzburzone i rozjątrzone jak nigdy podobno nie były. W Grecyi zaciągają się podobno ochotnicy, lecz zdaje się, że rząd przeszkodzi nieroztropnym krokom, któreby mogły sprowadzić znów zajęcie Aten przez wojska francusko-angielskie, jak to było w 1854 r. W miastach na azyatyckiém wybrzeżu morza Czarnego, a szczególniéj w Trebizondzie, ludność grecka jest tak oburzoną, iż zaledwo ją można powstrzymać. Znów w Dardanelach obawiają się napadu górali Zejbekarów. W głębi prowincyj azyatyckich, w Bagdadzie i w Mossulu panuje ogromne wzburzenie. Słowem, we wszystkich prowincyach państwa tureckiego, tak chrześcianie jak Turcy stoją naprzeciwko siebie i zdają się oczekiwać tylko hasła, ażeby raz walkę ukończyć.

„Lecz Serbia najswobodniejsza i najwięcéj wojownicza ze wszystkich prowincyj naddunajskich, może się stać najniebezpieczniejszą dla panowania tureckiego. Bośniacy zgnieceni prawie uciskiem begów i rabunkiem baszibozuków, oczekują pomocy od swoich sąsiadów Serbów. Pierwsza poczta może przynieść wiadomość o ważnych tam wypadkach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Roczniki Towarzystwa rolniczego Warszawskiego zamieszczają w zeszycie który dopiero ma się ukazać, następujący sposób zbierania zboża w czasie słotnym. Doniesienie to udzielone poprzednio innym dziennikom za pozwoleniem Komitetu Tow. roln. pragnącego, aby w teraźniejszym czasie jak najprędzéj dojść mogło do wiadomości powszechnéj, powtarzamy tutaj:

„Według zwyczaju powszechnie przyjętego, zboże zielonkowato zżęte lub koszone, trawą lub chwastami przerosłe, albo w czasie wilgotnym zbierane, zostawia się na garściach lub na pokosach, ażeby działaniem słońca tyle przeschło, iżby mogło być w snopy wiązane. Postępowanie to jest pospieszne, w czasie pięknych dni letnich dogodne; lecz w przeciwnym razie, garście i pokosy potrzeba przewracać, a przy długo trwających deszczach zboże jest narażone na zrośnięcie, szczególniéj w spodniéj stronie, ziemi dotykającéj. Nadto pomimo znacznego powiększenia robocizny, zboże trudno wysycha i przytém wiele się go psuje. Ścierń wysoka w części chroni od uszkodzenia, jednak zapobiedz mu nie może.

W tym sposobie prowadzenia żniwa, są zebrane wszystkie warunki, ułatwiające zepsucie zboża, jeżeli niepogody nieco dłużéj trwają. Garście i pokosy tworzą warstwę dosyć grubą i niełatwo wysychają; źdźbła do siebie zbliżone i przemokłe, z pewnym stopniem kapilarności zatrzymują wodę, nie dozwalając przystępu powietrzu, co utrudnia parowanie; dla tego przy deszczach długotrwających, albo często przerywanych, zboże łatwo wyrasta, jeżeli ciepłe powietrze ułatwia kiełkowanie.

Unikając tych wypadków w razie niepogody, nie należy zboża w garście składać, lecz jakikolwiek będzie stan atmosfery i zboża, czy jest dojrzałe lub zielone, czyste lub przerosłe potrzeba je bezpośrednio po ścięciu wiązać w małe snopki, powrósłami pojedynczemi bardzo lekko ściśnione natychmiast ustawiać w kopki *(moyettes)* z dziewięciu snopków, złożone w ten sposób: jeden snopek stawia się prostopadle w środku, do niego cztery pochylone dotykają się kłosami, mając knowia oddalone; nakoniec w przedziale między niemi, stawia się jeszcze cztery snopki, mocniéj ku środkowym pochylone. W tém ułożeniu, kopka znacznie rozszerzona, silnie opiera się wiatrom; deszcz łatwo po powierzchni spływa, powietrze dowolnie krąży między źdźbłami i słomę wysusza. Dla bezpieczeństwa, można kopkę pokryć czapką ze snopka zrobioną, jakiéj zwykle do pokrywania kóp zbożowych używają.

Snopy zboża tym sposobem ustawione, mogą 2—3 tygodni stać w polu, bez żadnego uszkodzenia; w kilka godzin po deszczu, nie ma na nich ani śladu wody, i jeżeli czas sprzyja, we dwa albo trzy dni po zżęciu można zboże składać w sterty. Słoma jest biała, chwasty i trawy zboże przerastające w kopkach zupełnie wysychają, zatrzymują zieloność, jaką rzadko kiedy posiada siano najpogodniéj zebrane.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 15 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* zaprzecza pogłosce jakoby Austrya wystosowała notę do gabinetu sardyńskiego względem wyprawy Garibaldego na ląd stały neapolitański. (Pogłoskę o téj nocie, o której mówią dzisiaj dzienniki wiedeńskie, podał korespondent z Turynu do *Constitutionnela* w liście któryśmy dosłownie powtórzyli w numerze wczorajszym. P. R. Cz.).

Medyolan 15 sierpnia. Według wiadomości z Genui zamieszczonéj w dzisiejszej *Perseveranza*, parowiec „Abatucci“ przypływający z Palerma do Genui, przywiózł wiadomość o wylądowaniu Garibaldego niedaleko Reggio. Tenżesam dziennik zawiera wiadomości z Neapolu z 13go t. m. Według nich, dawni doradcy królewscy zyskawszy znów wpływ, doradzają ogłoszenie stanu oblężenia, lecz rząd obawia się tego uczynić. Dzisiejszy minister wojny, jenerał Pianelli, ma dowodzić wojskami królewskiemi przeciw Garibaldemu. — Z Turynu donoszą do *Perseveranzy*, że wspomniany okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów jest tylko wydany dla zagranicy. (Depesza z Turynu z 14go t. m. wczoraj przez nas podana, doniosła o treści tegoż okólnika. P. R. Cz.).

Zara 14 sierpnia. Ciało księcia Daniela zostało dziś rano o 6éj godzinie wyprowadzone z honorami wojskowemi pod przewodnictwem jenerała-majora Rodich po za obręb szańców Kotaru i tam oddane Czarnogórcom. W Cetinii odbywają się wielkie zgromadzenia ludu.

Zara 15 sierpnia. Zabójca księcia Daniela, który 12go t. m. o 5éj godzinie popołudniu, przybył z Albanii drogą lądową do Kotaru, umiał przebraniem się oszukać baczność nietylko policyi lecz i wirnych Czarnogórców z orszaku książęcego, który obecności Kadicza niespotrzegli w tłumie przechadzających się nad brzegami mora. (Dalej w depeszy téj znajdujemy wiadomość którą już w nocy telegrafem odebraliśmy, donoszącą, że Nikica syn Mirka Petrowicza, brata Daniłowego, został 14go t. m. wieczorem ogłoszony w Cetynii księciem Czarnogóry.

Marsylia 15 sierpnia. Nadeszłe tu dzisiaj wiadomości z Carogrodu 8go tm. donoszą, iż w Bujukdere (pod Carogrodem) odkryto spisek który miał na celu zrabowanie poselstw. Z tego powodu wiele osób uwięziono. Według doniesień ze Syryi, Mutualisowie zrabowali Balbek i wymordowali tam chrześcian. (Balbek, inaczéj Heliopolis, sąto ruiny wielkiego niegdyś miasta, leżące na północnym krańcu równiny rozciągającéj się między dwoma łańcuchami gór Libanem i Antylibanem; wśród tych ruin starożytnego miasta w nędznych lepiankach mieści się dzisiejsza jego ludność, złożona z chrześcian, Mutualisów i Arabów. P. R. Cz.)

Że powstańcy wylądowali w Kalabryi, jest dzisiaj rzeczą niezawodną; lecz w jakiéj sile i czy pod dowództwem Garibaldego? wieści pod tym względem zamieszczone w depeszach potrzebują potwierdzenia, a szczegółowe wiadomości jeszcze nie nadeszły. Mniemamy ciągle, ze wyprawa do Kalabryi jest tylko dywersyą, a główny atak wymierzy Garibaldi wprost na Neapol lub na pobliską stolicy prowincyę; siły bowiem jego nie pozwalają jeszcze, aby się wdawał w regularną wojnę. W Neapolu jeszcze 14 t. m. był spokój fizyczny; moralne jednak wzburzenie dochodziło do najwyższego stopnia; odezwę wzywającą do powstania, którąśmy wczoraj podali, wydrukowano w dziennikach miejscowych, i utrzymują, że względem równoczesnego ruchu w Neapolu z atakiem Garibaldego, porozumiał się dyktator będąc osobiście w d. 7 t. m. w Neapolu, a raczéj pod Neapolem, gdzie w gronie Pausolippu miał mieć naradę z naczelnikami stronnictwa zjednoczenia, jakto zaręczają korespondenci do dzienników sardyńskich i francuskich. Według depesz, dawni doradzcy z partyi wstecznéj doradzają królowi chwycenie się środków ostatecznych: zmianę gabinetu, wstrzymanie wyborów i ogłoszenie stanu oblężenia. Czy król postanowił ogłosić stan oblężenia, sprzeczne są jeszcze wieści; nie ulega jednak wątpliwości, że wybory wstrzymano, gdyż miały się rozpocząć 10 t. m. a do 14 t. m. nie nastąpiły. Mniemają, że te środki ostateczne przyspieszą tylko upadek.

Doniesienie o nocie przesłanéj przez rząd austryacki rządowi sardyńskiemu, a w któréj hr. Rechberg miał zapowiadać, iż wylądowanie Garibaldego wywołać musi interwencyę Austryi na obronę praw Franciszka IIgo, doniesienie podane przez korespondenta z Turynn do *Constitutionnela*, którego list wczoraj zamieściliśmy,—uważają dzienniki wiedeńskie oraz półurzędowa *Opinione* turyńska za mylne. *Opinione* wprost zaprzecza, aby taka nota nadeszła; również *Pressa* wiedeńska twierdzi, że noty podobnéj treści nie posłano do Turynu, i mniema, że pogłoska o téj groźnéj nocie austryackiéj powstała z wieści o okólniku przesłanym przez rząd austryacki względem zjazdu w Cieplicach.

Wiadomości co do spraw wschodnich, brzmią znów dzisiaj groźniéj. W Syryi płynie jeszcze krew chrześciańska: mimo obecności Fuada-paszy, którego energię w uspokojeniu Syryi wielbią carogrodzkie i angielskie depesze, Mutualisowie wymordowali chrześcian w Balbeku, dawném Heliopolis, mieście leżącém na równinie między Libanem a Antylibanem. Równocześnie na drugim końcu otomańskiego państwa, w Albanii, gdzie jest także siedlisko fanatyków tureckich, Albańczykowie zrabowali i zbezcześcili kościół metropolitalny grecki w Preweza, jak to donoszą listy z Aten z 11go sierpnia. Doniesienia z innych prowincyj mówią, że lada chwila mogą się rzucić chrześcianie na Turków w europejskich prowincyach, a w azyatyckich Turcy na chrześcian. Zamierzona interwencya może łagodzącemi środkami odwlec katastrofę, lecz tém ją straszniejszą uczyni. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, ale mniemamy, że paliatywa, jakich używają, przedłużyć mogą jeszcze życie Turcyi, lecz tém straszniejszy sprawią jej upadek, upadek który odbyć się może wymordowaniem muzułmanów w europejskich prowincyach, a chrześcian w azyatyckich krajach państwa otomańskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 sierpnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Donau Zeitung* zaprzecza wiadomości o wydaniu ze strony Austryi groźnéj noty do Piemontu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 sierpnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	351	345
Ruble obrączkowe agio.		110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.		76½	75½
Srebro nowe.	złr.	130	128
Półimperyały rosyjskie	„	10 70	10 50
Napoleondory 20-fr.	„	10 50	10 30
Dukaty holenderskie ważne	„	6 18	6 8
„ austryackie	„	6 24	6 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	85⅔—	85 —
Obligacye indemn. z kuponami.	„	71¾—	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	79 —	78 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99⅔

Wiedeń 14 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	111	—
Hamburg 100 marków	98	25
Londyn 10 Ł.	129	90
Paryż 100 franków	51	90
Dukat	6	22
5% Metaliki	68	30
„ „ na walutę austr.	64	—
4½% „	61	—
4% „	54	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	126	75
„ „ 1854	92	—
„ „ 1860	91	70
„ Kredytu ruchomego	106	50
Pożyczka narodowa.	79	—
Obligacye indemn. galic.	69	75
Akcye bankowe	802	
„ kolei północnéj	1850	—
„ kredytu ruchomego	182	60
„ kolei francusko-austryackiéj	249	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	161	—

Lwów 13 sierpnia	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 14	6 9
„ austryacki	6 18	6 13
Półimperyał rosyjski	10 60	10 49
Rubel rosyjski	2 4	2 3
Talar pruski	1 95	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	70 88	70 43
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	79 50

Warszawa 14 sierpnia		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	–	5 57
Obligi skarbowe	„	93 84	93 51
kupon		–	1 48⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	14 94	14 91
kupon		—	8⅔

Wrocław 15 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76½	—
Polskie bilety bankowe	87⅔	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ 3½%	—	92¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu lipca 1860 r. na miarę niższo-austryacką. (W monecie nowéj austryackiéj.)

targ	dnia		pszenica, zr. ct.	żyto, zr. ct.	jęczmień, zr. ct.	owies zr. ct.
Andrychów	3.	lipca	5 10.	3 75.	2 95.	1 60.
	10.	„	5 25.	4 —.	3 —.	1 65.
	17.	„	5 20.	4 —.	3 —.	2 —.
	24.	„	— —.	4 —.	3 —.	2 —.
Wadowice	5.	„	5 56.	3 47.	2 87.	1 43.
	9.	„	5 46.	3 44.	2 78.	1 51.
	12.	„	nie było dowozu			
	19.	„	5 60.	3 53.	2 67.	1 48.
	26.	„	5 63.	3 73.	— —.	1 61.
Kraków	3.	„	5 19.	3 20.	2 67.	1 64.
	10.	„	5 37.	3 28.	2 90.	1 65.
	17.	„	5 64.	3 47.	2 90.	1 72.
	24.	„	5 71.	2 56.	2 95.	1 75.
	31.	„	5 90.	4 —.	3 —.	1 75.
Bochnia	2.	„	4 50.	2 90.	2 37.	1 33.
	12.	„	4 70.	3 33.	2 40.	1 56.
	19.	„	4 70.	3 20.	2 30.	1 50.
	26.	„	4 75.	3 30.	2 20.	1 50.
	31.	„	4 65.	3 14.	2 32.	1 46.
Sącz	6.	„	4 90.	3 10.	2 10.	1 15.
	13.	„	4 77.	3 15.	2 12.	1 20.
	20.	„	4 92.	3 10.	2 35.	1 22.
	27.	„	5 12.	3 25.	2 30.	1 20.
Jasło	6.	„	4 73.	2 70.	2 3.	1 10.
	13.	„	4 80.	2 70.	2 10.	1 20.
	16.	„	5 —.	2 73.	2 10.	1 20.
	20.	„	4 77.	2 60.	2 —.	1 20.
	27.	„	4 82.	2 82.	2 —.	1 20.
Gorlice	3.	„	5 20.	2 73.	2 10.	— —.
	10.	„	4 26.	2 76.	2 10.	— —.
	24.	„	nie było dowozu.			
	31.	„	5 80.	3 60.	2 36.	— —.
Tarnów	3.	„	4 80.	2 74.	1 95.	1 14.
	10.	„	5 16.	2 54.	1 90.	1 26.
	17.	„	5 27.	3 27.	2 5.	1 33.
	20.	„	5 2.	3 13.	— —.	1 20.
	27.	„	nie było dowozu.			
Rzeszów	3.	„	4 34.	3 13.	2 34.	1 63.
	10.	„	4 56.	3 1.	2 19.	1 61.
	17.	„	4 90.	3 94.	2 5.	1 55.
	24.	„	4 60.	2 94.	1 98.	1 48.
	31.	„	5 20.	3 10.	2 5.	1 15.
Rozwadów	3.	„	4 —.	2 38.	2 12.	1 70.
	10.	„	4 —.	2 38.	2 12.	1 70.
	17.	„	4 —.	2 30.	2 10.	1 70.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 16 do 17 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Pcdczaski Feliks wł. dóbr z Bukowic. Nabel, Solmann Stanisław ob. z Królestwa. Jan Starowiejski wł. dóbr z Piasków.

Wyjechali: Fanshave radca tajny do Krynicy. Karolina Simorion obyw. do Lwowa. Barbara Krzeczunowiczowa wł. dóbr do Kołomei. Izydor Radliński wł. dóbr do Brodów. Hermann Salomon kup. do Wieliczki. Leon Piława Gąsiorowski wł. dóbr do Mostowa.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 14,552]. Dnia 12 września r. b. odbędzie się w c k. Dyrekcyi finansowéj powiatowéj w Krakowie licytacya w celu wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach rządowych Jaworzno na czas trzechletni od 1go Listopada r. b. do końca Października 1863, a to w całości lub téż w sześciu sekcyach.

Cena postanowiona jednocznego czynszu dzierżawnego (cena wywołania), z któréj 10% jako wadium złożyć należy, wynosi:

	wal. austr.
Za całkowitą dzierżawę	8,238 złr. 9 kr.
za sekcyę I składającą się 2 miejsca Jaworzno z przyległościami Niedzieliska, Podłęże i Jeziorki	2,973 „ 31 „
„ „ II składającą się z miejsca Dąbrowa	1,486 „ 65 „
„ „ III składającą się z miejsca Długoszyn	743 „ 33 „
„ „ IV składającą się z miejsca Szczakowa z wyszynkiem w Dworcu kolei żelaznéj	1,337 „ 99 „
„ „ V składającą się z miejsca Byczyna z przyległością Jeziorki	743 „ 33 „
„ „ VI składającą się z miejsca Jeleń	953 „ 51 „

Kaucya dzierżawna złożoną być ma w czwartej części czynszu jednorocznego dzierżawnego, raty czynszu dzierżawnego płacić należy miesięcznie z góry.

Ułożone podług przepisów, oferty pisemne z załączeniem 10% wadium przyjmują się aż do rozpoczęcia licytacyi ustnéj, a treść tychże może opiewać na dzierżawę w całości, lub téż na jednę, na dwie albo téż i na więcéj sekcyj.

Inne warunki tak ogólne jak specyalne licytacyi przejrzeć można w ck. Dyrekcyi finansowéj w Krakowie.

Z ck. Dyrekcyi finansowéj krajowéj.

Kraków dnia 5 Sierpnia 1860. (769-2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	328''' 26	18'5	61	wschodni średni	pogoda z chmurami		+ 8'9	+19'7
	10	27 50	14 4	83	„ słaby	„ „			
17	6	27 19	12 2	92	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*